Rok I. Lwów 12 lipca 1885. **Nr. 8.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Zygmunt Gorazdowski.

Wychodzi 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kość. św. Mikołaja.
Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi: rocznie 3 zł.; półrocznie 1 zł. 50 ct., kwartalnie 80 ct. W cesarstwie niemieckiem rocznie 6 marek. Do **Francyi**, **Włoch**, **Rumunii** i **Turcyi** kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do **Ameryki** $1^1/_2$ dolara. Prenumeratę nadsełać należy wprost pod adresem Administracyi przekazem pocztowym.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

Piotr św. a Kościół grecki.

Tegoroczna, wielka w Kościele Bożym, uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła, daje nam miłą okazyę do wykazania na jednym choćby tylko punkcie całej niekonsekwencyi, jaka charakteryzuje Kościół grecki w stosunku do *prymatu* św. Piotra. Rzecz to nadzwyczaj ważna, dowód nie zwykle ciekawy. Szan. Współbracia raczą nam przeto darować chwilę skupionej uwagi.

Kościół grecki obchodzi uroczystość śś. apostołów Piotra i Pawła z wielką, ile być może, solennością i wystawnością. Co przy tych obchodach najbardziej na uwagę zasługuje, to to, że Kościół grecki w słowach najwyraźniejszych przyznaje Piotrowi św. wszystkie prerogatywy księcia Apostołów. Mówimy zaś słowa te tak o Kościele greckim **nie-unickim**, jak i **unickim**, gdyż text officyów śś. jest absolutnie ten sam w obydwóch tych Kościołach. Nieszczęsna schizma nie miała tyle mocy, aby zmienić text ksiąg rytualnych, tak dalece, że Kościół grecki schizmatycki **nie przestał** aż dotąd wyznawać najwyższej Piotra ś. powagi, jakkolwiek od tylu już wieków stoi po za posłuszeństwem, należnem najwyższej Głowie Kościoła św.

Na dowód twierdzenia naszego przytoczymy tu ciekawe nadzwyczaj ustępy z officyum greckiego na d. 29 czerwca, specyalnie do nauki Kościoła katolickiego się odnoszące. Dla lepszego ich uwydatnienia podzielimy je na 3 punkta: I. *w odniesieniu do Piotra św. jako takiego*; II. *w odniesieniu do innych śś. Apostołów* i III. *w odniesieniu do całego Kościoła św.*

I. Jak wiadomo, Andrzej św. był pierwszym, którego P. Jezus powołał do apostolatu, a przynajmniej pierwszym, którego boski Zbawiciel zawezwał do opuszczenia świata i do przyłączenia się do towarzystwa Swego. Z tej przyczyny Kościół grecki czci św. Andrzeja tytułem *πρωτόκλητος*, *primus vocatus*. Lecz rzecz uwagi godna, że także Piotr ś., którego tenże brat Andrzej ś. do Zbawiciela przyprowadził, również jest nazwany *πρωτόκλητος*. Lecz w tym ostatnim razie epiteton ten należy nieco odmienniej tłumaczyć, mianowicie *vocatus pimus*, do czego uprawnia akcent odmienny. Oto text odnośny:

„*Wysławiajmy godnie dzisiaj w tych kantykach, od Boga natchnionych, najwyższego Apostołów Naczelnika, jako od Chrystusa powołanego pierwszego.... τὸν κορυφαιότατον τῶν ἀποστόλων... ὡς πρωτοκλήτον Χρίστου*". (Por. Canon. Jutrzni *ᾠδὴ α΄*. Cytujemy tutaj, jak i poniżej, edycyą wenecką z r. 1884, **uskutecznioną przez samychże Greków nie-unitów**).

Porównajmy teraz text ewangelii ś. Mateusza: *Apostolorum nomina sunt haec:* **Primus**, *Simon, qui dicitur Petrus, et Andreas frater ejus, Jacobus et Joannes...* (Matth. X, 2, 3). Gdy zaś w następnym zaraz ustępie nie ma wcale słów: *secundus*, *tertius*, wynika stąd niewątpliwie, że wyraz *Primus*, dany św. Piotrowi, nie może być prostym przymiotnikiem porządkowym. Jest zatem Piotr *pierwszym*, a obok niego nie masz *drugiego*.

To pierwszeństwo św. Piotra pociąga za sobą najwyższej wagi konsekwencyą, którą Kościół grecki w tych oto wyznaje słowach:

Chrystus, o Piotrze, ukoronował Cię, Ciebie pierwszego w swem wybraniu, Ciebie **fundamencie wiary**.... *κρηπῖδα τῆς πίστεως*. (Stichiron 2, przy końcu Jutrzni) I jeszcze:

O Naczelniku przesławnych apostołów, **Piotrze**, *ty opoko wiary... Πέτρε, ἡ πέτρα τῆς πίστεως* (w Nieszporach). Ta nazwa: *opoka wiary*, dawana Piotrowi św., powtarza się wiele bardzo razy w ciągu całego oficum. Zobaczymy poniżej, jakie konsekwencye ciągnie Kościół grecki z tych pełnego znaczenia wyrazów: **fundament wiary**, **opoka wiary**...

II. W *odniesieniu do innych apostołów* Piotr św., jak właśnie widzieliśmy, jest *naczelnikiem*, *najwyższym naczelnikiem*, *κορύφαιος*, *κορυφαιότατος*... Jest **księciem apostołów**, *ὁ πρόκριτος*. Ten tytuł dają mu Grecy bardzo często. Oto ustęp, którego całą stanowczość i wagę bodaj czy potrafimy oddać należycie na język polski: „*Jakiemi wieńcami pochwał uwielbimy was, Piotrze i Pawle, was, co do ciała podzielonych, lecz zjednoczonych duchem, was naczelników głosicieli Bożych, ciebie* (t. j. Piotra) *na czele apostołów postępującego*: *τὸν μὲν, τῶν ἀποστόλων προεξάρχοντα*...." W tym ostatnim wyrazie trzy są złączone słowa dla wyrażenia pierwszeństwa św. Piotra, t. j. najprzód *ἄρχοντα*, oznaczającego, że Piotr św. jest naczelnikiem; dalej *ἐξ*, że jest od innych apostołów odszczególnionym i wreszcie *προ*, że postępuje naprzód (w Nieszporach).

III. *Jakie konsekwencye dla Kościoła wynikają z tego, co Zbawiciel nadał Piotrowi św.?*

Kościół grecki temi naucza nas o tem słowy: *Zbawicielu, Ty dałeś Kościołowi swemu za podporę, stałość*

(soliditatem) *Piotra i naukę Pawła... τὴν τοῦ Πέτρου στεῤῥότητα* (w Nieszporach). A dalej: *Przedwieczny, znając Cię z góry, przeznaczył Cię, o błogosławiony Piotrze, na naczelnika Kościoła i Jego przewodnika.... προστάτην ἐκκλησίας καὶ πρόεδρον* (w Jutrzni, ᾠδὴ ά).

Proedrem w Atenach był pierwszy z *prytanów*, który przewodniczył na zgromadzeniach ludowych. Prytanów zaś bywało 50 i z kolei przewodniczyli senatowi. Lud ateński jest tu figurą ludu chrześciańskiego, *prytanowie* zaś przedstawiają biskupów, a między nimi Piotr jest *proedrem* on zajmuje pierwsze miejsce i on przewodniczy. Z tego wysokiego stanowiska swego Piotr św., ta opoka wiary, naucza Kościół św., a nauka jego czyni Kościół nie wzruszonym. Posłuchajmy co zaraz po tem wygłasza Kościół grecki:

Ἐπὶ τὴν πέτραν τῆς σῆς θεολογίας ἐπήξατο ὁ Δεσπότης Ἰησοῦς, την ἐκκλησίαν ἀκλόνητον, ἐν ᾗ σε Ἀπόστολε Πέτρε δοξάζομεν.

Na opoce (skale) **teologii twej**, Zbawiciel Jezus utwierdził Kościół niewzruszony, w którym my, Apostole Piotrze, wychwalamy Ciebie" (w Jutrzni, ᾠδὴ γ́).

Nieomylność papieską Piotra również wyrażają Grecy następującemi słowy: „*Słusznie zostałeś nazwany opoką* (skałą), **na której** *Zbawiciel ugruntował wiarę niewzruszoną Kościoła, uczyniwszy Cię arcypasterzem owieczek swych duchownych. Odtąd ustanowił Cię klucznikiem bram niebieskich... ἀρχιποιμένα* (w Laudesach). Przytoczymy tu jeszcze z officyum 30 czerwca następujący ustęp:

O fundamencie główny apostołów, Piotrze św., Ty opuściłeś wszystko, aby pójść za swym Mistrzem, wołając doń: „Z tobą umrę, abym miał żywot wieczny". Ty zostałeś pierwszym biskupem Rzymu, chwałą i zaszczytem największego z miast i podstawą Kościoła św.... τῆς ἐκκλησίας ἑδραίωμα (w Laudesach).

Porównawszy te ustępy i te nauki Kościoła greckiego z definicyami Soborów florenckiego i watykańskiego, łatwo bardzo poznać zgodność jednego Soboru z drugim.

I cóż powie na to Kościół grecki! **On, pobity tu własnemi swoimi słowami i księgami.** O zaiste, jak nie zawołać w obec tego z sławnym Bossuetem: *Co to za pociecha dla nas dzieci Bożych!*

Piotr św. ciągle żyje w swych następcach. Ten Piotr dziś zowie się Leonem XIII! Niegdyś na Soborze chalcedońskim, mówili Ojcowie: *Piotr przemówił ustami Leona!* Dziś, jak wtedy, Piotr przemawia ustami Leona!

Leon XIII jest klucznikiem królestwa niebieskiego; on jest *primus*; on jest fundamentem, on jest opoką wiary; on jest księciem, on naczelnikiem i to najwyższym naczelnikiem; on posiada *stałość Piotra*, on *przez swą teologię czyni Kościół niewzruszonym*, słowem on jest podstawą Kościoła, on Jego Arcypasterzem!

Oby mu P. Bóg dał, jak sobie życzy tego jego pasterskie serce, iżby na łono Kościoła powróciły owieczki dotąd rozprószone i błąkające się po manowcach błędu! Oby ujrzał wszystkie dzieci Boże, złączone z sobą w jednej wierze, w św. nadziei i miłości Bożej! Oby koronę tę przygotował Pan naszemu chwalebnie panującemu Ojcu świętemu Leonowi XIII!

KORESPONDENCYA.

Z nad granicy włoskiej d. 8 lipca b. r.

Ogłosiliście nie dawno w pismie Waszem bolesne dla serc katolickich szczegóły niechrześciańskiego zgonu dwóch świeżo zgasłych ludzi, wielkich według świata, zasłużonych nie mało nauce i pismiennictwu, t. j. *Wiktora Hugo* i *Terencyusza Mamiani*. Pozwólcie, że z koleji wspomnę Wam dziś o innej śmierci, zgoła różnej — bo „*drogiej w obliczności Pana*", a świętej, jak świętym był żywot cały, o śmierci i życiu człowieka, mniej głośnego w obec świata, lecz w gruncie nie mniej zasłużonego, a powszechnie tu, w szerokim kraju włoskiego obrębie, teraz i przedtem zwanego i czczonego imieniem *Świętego*. Jeśli za żywota jego imię to szanowne nie dosięgło było Polski, godzi się, aby po zgonie przynajmniej wieść o świątobliwości Bożego Sługi rozjaśniła tam oblicza chrześciańskie, rozweseliła serca, podniosła przykładem wielkiej łaski Bożej i wielkiej kapłańskiej zasługi, jaką i dziś, jak ongi, dla zachęty i zbudowania, ukazuje nam od czasu do czasu mądrość Tego, który nie darmo zwie się w Pismie: „*Mirabilis in sanctis suis*".

Chcę tu mówić o zmarłym świeżo *in odore sanctitatis* w *Vercelli*, ojczyźnie swej, ks. kanoniku *Igino* (Hyginie) *Martorelli*.

Aby powziąść należne pojęcie o tym wielebnym Słudze Bożym, którego powszechna duchowieństwa i ludu opinia zwie Świętym, przypomnieć sobie przedewszystkiem powinniśmy zasadę tę, iż są w Kościele Pańskim rozliczne świętości rodzaje, z których każdy odtwarza w sobie niejako, odbija cząstkę pewną, czy promień, tej świętości nieskończonej, doskonałej, która sama tylko mieści w sobie wszelkie stopnie i rodzaje, całą nieobjętą, niewymowną świętości pełnię, a którą nazywamy Bogiem. Ztąd wielka, a przedziwna rozmaitość na niwie kościelnej, różnobarwność śliczna zasługi i cnoty; a jako nie podobne są do siebie rozliczne kwiaty łąk i ogrodów naszych, jak gwiazda od gwiazdy na firmamencie niebios różni się jasnością, tak też różna jest świętość n. p. *Franciszka Salezego* od *Xawerego Franciszka*, *Stanisława Kostki* od *Stanisława Biskupa*, *Alojzego Gonzagi* od *Ludwika Francuskiego*, świętość anachoretów, zachwyconych w modlitwie i ascetycznej kontemplacyi, od świętości Wincentego a Paulo, Jana z Kęt itp.; choć wszyscy oni w gruncie byli pokorni, prości w duchu, żarliwi, pobożni, wszyscy pracowali około chwały Bożej, a zbawienia swych bliźnich. Co więcej, przypomnijmy też sobie, iż w zewnętrznem przejawieniu się swojem, świętość nie zawsze jest jednaką we wszystkich czasach i miejscach. Ze zmianą wieków zmieniają się moralne potrzeby ludzkości, a w miarę nowej tej zmiany zmieniają się też usposobienia mężów, obudzonych przez Opatrzność w Chrystusowym Kościele. Różna jest więc i miara darów Ducha św., udzielonych ku uświęceniu człowieczeństwa. Rodzą się stąd i powstają charakntery najodrębniejsze, różne od uprzednich, których racyą bytu jest epoka, w jakiej urodzili się i żyli.

S. p. ks. *Martorelli* jaśniał szczególnym rodzajem świętości, który go czynił człowiekiem swojego czasu, zalecając czci i poszanowaniu obecnych pokoleń. Urodzony w 1820 r. w Vercelli, ukształcony pod okiem OO. Barnabitów i uniwersytecie turyńskim, wyświęcony na kapłana w 1843 r., po trzykroć pątnik do Ziemi św., ceremoniarz arcybiskupa D'Angennes, kanonik metropolitalnego miejscowego kościoła, protektor artystów, członek instytutu sztuk pięknych, stowarzyszenia wyrobników katolickich i innych kościelnych i świeckich towarzystw, obfity też pisarz, — ś. p. ks. Hygin łączył w charakterze swym wiele właściwości dawnych, obok nowoczesnych całkiem usposobień, zalety *nowe* i *stare*.

Z cnót starych lubował się on przedewszystkiem w prostocie ewangelicznej, pokorze, czystości i surowości żywota. Żył jak anachoreta, przestając wyłącznie prawie na prostej i postnej strawie, zachowując po staremu przepisy umartwienia i dyscypliny kościelnej. Z usposobień nowych lubił i praktykował podróże, zamiłowanie miał do pisania, do

druku. Wspomniałem już, że potrzykroć odbywał pielgrzymkę do Jerozolimy, którą, z wielkim też wdziękiem i nie bez erudycyi opisał. Jak św. Labre odwiedzał pobożnie słynne świątnice Włoch i Francyi, wybierając się nie jednokrotnie do Hiszpanii. Żarliwy bogomodlca, a nie mniej gorący miłośnik sztuki i natury, oba te żywioły wyraził w pismach swoich, które zwykł był rozdawać przyjaciołom. Same pisma te wystarczyłyby do zyskania mu chwały we Włoszech i gdzieindziej.

Inną cechą wyłączną charakteru tego było żywe i naiwne zamiłowanie natury. Przypominał on w tem bardzo św. Franciszka z Asyżu. Porywał go, zachwycał widok gór szczytnych, dolin, lodowców. Istoty też i przedmioty bardziej zwykłe i małe: baranek, gołąbka, ptaszę inne, podnosiły go do rozważania i chwały Stwórcy rzeczy wszystkich. Ta miłość natury skłoniła go do zakupienia wiejskiego zacisza w okolicach *Vercelli;* tam żył on, pracował, pisał, uprawiał ogródek, a codziennie, w deszcz czy pogodę, zdążał stamtąd pieszo do katedry dla odprawienia Mszy św. i obowiązków chóru.

Lecz najbardziej uwydatnioną zaletą charakteru tego była niezmordowana działalność. Pojmował to ks. Hygin i głosił często, że wiek ten, to epoka przedewszystkiem pracy, i że skoro się tyle pracuje dziś ze strony złych ku złemu, należy, aby dobrzy też bez ustanku pracowali ku dobru świata. Toż pracował sam bez wytchnienia niemal: modlił się dużo, odpoczywał mało, spowiadał, kazał, częstokroć bez przygotowania, lecz zawsze z namaszczeniem prawdziwie kapłańskiem; odbywał też po wielekroć rekollekcye, przewodnicząc w ćwiczeniach tych kapłanom i ludowi. — Doktorem był teologii, a nie był też obcy naukom innym, w pismach swych i wykładach porządny, gruntowny, jasny. Za życia już zyskał sobie powszechną cześć i uznanie ze strony wszystkich, którzy się doń zbliżali, nieraz przez lud miejscowy zwany krótko: *il santo.*

Toż, gdy w myśli Opatrzności dojrzał już dla nieba, w 65 roku życia, a w dniach ubiegłych, wezwany został po nieśmiertelną sprawiedliwych koronę. Już w r. 1882 wrócił był z Palestyny strudzony mocno i chory, przepowiedziawszy proroczym duchem Alexandryi egipskiej bliską a straszną katastrofę. Przyszedł był wszakże podówczas jeszcze do sił i zdrowia, wracając na czas jakiś do pokuty i pracy. Tym razem choroba nie długa 15-dniowa okazała się śmiertelną. Koledzy na próżno oczekiwali go w kościele katedralnym, tłómacząc chwilową nieobecność tem, iż musiał podążyć gdzieś w okolice dla nauczania ludu. Była to raczej zabójcza gorączka, która rzuciła go o łoże śmierci. Opatrzony wcześnie, na własne żądanie Sakramentami śś., po przeciągłem konaniu zgasł ze słodkim na ustach uśmiechem, pośród ogólnych żalu i czci głębokiej oznak. Pogrzeb jego, staraniem kapituły odbyty, świetną był i uroczystą uczuć tych manifestacyą. Pisma miejscowe, jak *Metropoli Euzebiana* i inne, donosząc o zgasłem życiu, a nie zgasłych zasługach zmarłego kapłana, temi odezwały się słowy: „Wierzymy stale, iż dziś, w dzień śmierci księdza Martorelli, roku pańskiego 1885, liczba Świętych, jakich *Vercelli* dostarczyły już niebu, wzrosła jeszcze i pomnożyła się o jednego więcej“.

Wymowne i radością przejmujące uznanie, o którem donosząc Wam, kończę serdecznem życzeniem, aby Polska nasza — Matka też licznych Świętych — „*Mater Polonia prole fecunda nobili*“, i dziś nam takich wydawała kapłanów!

B.....

List Ojca ś. Leona XIII do kard. Guiberta

zalecający posłuszeństwo władzom duchownym.

Leon XIII Papież.

Ukochany Synu! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

List twój, pełen uczuć synowskiego przywiązania i szczerej życzliwości względem Naszej Osoby, słodko pocieszył Nasze serce, zasmucone świeżą i ciężką goryczą. Zrozumiesz to, iż nic nie mogłoby Nam być bardziej bolesnem, jak widok zakłócenia pomiędzy katolikami ducha pokoju i wzruszenia spokojnej pewności i zaufania — jakie synowie powinni pokładać we władzy Ojca, który nimi rządzi. To też sam pozór pierwszych oznak złego wzruszył nas bardzo i zniewolił do szukania niezwłocznie środków dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu. Otóż dla czego nie dawno ogłoszone pismo, które nadeszło ztamtąd, zkąd go się najmniej można było spodziewać i które opłakujesz wraz z Nami, rozgłos, który mu nadano, komentarze, do jakich dało powód, zniewalają nas do przerwania milczenia o tym zaprawdę przykrym przedmiocie, który tak samo jest szkodliwy dla Francyi, jak i dla innych krajów.

Gdy przypatrujemy się niektórym objawom, nie trudno dojrzeć, iż pomiędzy katolikami znajdują się może z powodu nieszczęścia czasów tacy, którzy niezadowoleni z roli posłuszeństwa, jaka im przypada w Kościele, sądzą, iż mogą odegrać jaką rolę w jego zarządzie. Co najmniej wyobrażają sobie, iż dozwolonem im jest roztrząsać i sądzić czyny władzy wedle własnego widzenia rzeczy. Wielkie nieporządki wywołałoby przeprowadzenie tego w Kościele Bożym, gdzie przez wyraźną wolę Boskiego Założyciela, dwa odrębne porządki ustanowione w sposób najoczywistszy — Kościół nauczający i Kościół słuchający, Pasterze i owieczki, a pomiędzy pasterzami jeden z nich, będący dla wszystkich innych Głową i Przywódzcą najwyższym. Pasterzom jedynie danem było zupełne pozwolenie nauczania, sądzenia i kierowania; wiernym nałożony był obowiązek słuchania tych nauk, poddania się pokornego tym sądom, poddania się pod rządy władzy duchownej, która ich prowadzi do zbawienia. To też jest bezwzględną koniecznością, aby wierni poddawali się duszą i sercem swym własnym pasterzom, a ci wraz z nimi Głowie i Pasterzowi Najwyższemu. Od tej subordynacyi, od tego posłuszeństwa zależą porządek i istnienie Kościoła. Są one niezbędnemi warunkami, aby działać dobrze i szczęśliwie dobić do portu. Jeżeli zaś, przeciwnie, wierni przypisują sobie władzę, jeżeli starają się postawić jako sędziowie i doktorowie; jeżeli niżsi pragnęliby lub usiłują przeprowadzić w rządach Kościoła powszechnego kierunek, różniący się od kierunku, wytkniętego przez władzę Najwyższą, jest to z ich strony zaburzeniem porządku, wprowadzeniem zamięszania w wielu umysłach i wystąpieniem z prawej drogi.

Aby nie dopełnić tego świętego obowiązku, nie jest koniecznym czyn jawnego oporu czy to względem Biskupów, czy też Najwyższego Dostojnika Kościoła; wystarcza opór podejmowany pośrednio, o tyle niebezpieczniejszy, o ile usiłują go zakryć przeciwnemi pozorami. Nie dopełnia także tego świętego obowiązku, kto okazując się zazdrosnym o władzę i przywileje Najwyższego Naczelnika Kościoła, nie szanuje Biskupów, stojących z Nim w łączności, nie uznaje ich władzy lub tłomaczy fałszywie ich czyny i zamiary przed wydaniem wyroku przez Stolicę apostolską. Jest to także dowodem nie zbyt szczerego

posłuszeństwa czynić różnicę między Papieżem a Papieżem. Ci, co z pomiędzy dwóch różnych kierunków odrzucają teraźniejszy, aby się trzymać przeszłego, nie dają dowodów posłuszeństwa względem władzy, która ma prawo i obowiązek kierowania nimi, a podobni są pod pewnemi względami do tych, którzy po wyroku ostatecznym chcieliby jeszcze apelować do przyszłego Koncylium lub do Papieża, lepiej poinformowanego o sprawie.

Musimy wiedzieć pod tym względem, iż w rządach powszechnych Kościoła, oprócz głównych obowiązków urzędu apostolskiego, przekazanych wszystkim Papieżom, wolno każdemu z nich kierować się zasadami i prawidłami, jakie, ze względu na czas i okoliczności, uzna za najlepsze. W tych rzeczach jest On jedynym sędzią, obdarzony nietylko szczególnem światłem niebieskiem, lecz także znajomością położenia i ogólnych potrzeb katolicyzmu, według których kieruje się jego troskliwość apostolska. On to musi starać się o dobro Kościoła powszechnego, od którego zawisłe jest dobro jego różnych części, a wszyscy, którzy są podlegli temu porządkowi, powinni wspierać czynności Najwyższego Kierownika i służyć Jego zamiarom. Tak jak Kościół jest jeden, jego Naczelnik jedyny, tak też jedynym jest jego rząd, do którego wszyscy muszą się stósować.

Z zapomnienia tych zasad wynika dla katolików zmniejszenie uszanowania, czci i ufności dla Tego, który ustanowiony został jako ich Najwyższy Naczelnik. Węzły miłości i posłuszeństwa, które powinny łączyć wszystkich wiernych z ich pasterzami, a wiernych i ich pasterzy z Papieżem, są osłabione. A jednakże od tychże węzłów zależy głównie zachowanie i zbawienie wszystkich. Skoro zasady te popadną w zapomnienie, otwiera się szeroka droga niezgodzie i rozterkom pomiędzy katolikami i to z wielką szkodą jedności, będącej charakterystycznem znamieniem wiernych Jezusa Chrystusa. Jedność ta powinna być zawsze, a przedewszystkiem w tych czasach, z powodu sprzysiężenia się tylu wrogich mocarstw, sprawą powszechną najwyższej wagi, w obec której powinny zniknąć wszelkie uczucia osobistego upodobania lub prywatnej korzyści.

Jeżeli obowiązek ten ciąży na wszystkich bez wyjątku, tem bardziej jest on obowiązkiem dziennikarzy, którzy, nie będąc ożywieni tym duchem pokory i posłuszeństwa, tak potrzebnym dla każdego katolika, przyczynialiby się do rozszerzania i pogarszania wielce złego, które opłakujemy. Powinnością ich, jaką mają spełniać we wszystkiem, co się tyczy interesów religijnych i działania Kościoła w społeczeństwie, jest poddanie się zupełnie umysłem i sercem, jak wszyscy inni wierni, własnym Biskupom i Papieżowi rzymskiemu, postępowanie wedle ich nauk i rozszerzanie tychże, wspieranie z całego serca ich usiłowań, uszanowanie i nakazanie innym uszanowania dla ich zamysłów. Pisarze, postępujący inaczej, służący widokom i interesom tych, których umysł i zasady zganiliśmy w tym liście, chybią swego szlachetnego posłannictwa i tak samo myliliby się w zdaniu, że służą przez to interesom Kościoła, jak ci, którzy starają się zmniejszyć i poniżyć prawdę katolicką, lub słabo tylko i chwiejnie jej bronią.

Zniewoleni jesteśmy poruszyć tę kwestyą, ukochany Synu, nie tylko z powodu jej wielkiej doniosłości, jaką mieć może dla Francyi, lecz także dla tego, iż znamy Twoje uczucia i Twoje postępowanie w chwilach i warunkach najtrudniejszych.

Zawsze stały i odważny w obronie spraw religijnych i świętych praw Kościoła, nie dawno jeszcze podtrzymywałeś je mężnie i broniłeś publicznie Twojem światłem i potężnem słowem. Ze stanowczością zaś umiałeś zawsze łączyć środki łagodne i spokojne, godne szlachetnej sprawy, jakiej broniłeś i występowałeś zawsze bez wszelkiej namiętności, zupełnie poddając się kierownictwu Stolicy Apost., szczerze oddany Naszej Osobie. Miło więc nam jest dać Ci dowód Naszego zadowolenia i szczególnej życzliwości; żałujemy tylko, iż zdrowie Twoje nie jest takie, jakbyśmy tego gorąco pragnęli. Zasyłamy bezprzestannie do nieba gorące modły i prośby, aby Ci Bóg powrócić raczył zdrowie i aby Ci je na długo zachował. A jako zadatek Boskich łask, o jakie Boga dla Ciebie w obfitości prosimy, udzielamy Ci z całego serca, ukochany Synu, Twemu duchowieństwu i całemu narodowi Naszego Apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u świętego Piotra, 17 czerwca 1885 roku, Papieztwa Naszego roku ósmego.

Leon XIII, Papież.

Z okazyi najnowszych wyborów do Rady państwa.

Pod tym tytułem otrzymaliśmy z poważnego źródła kilka uwag, nacechowanych najlepszą wolą autora, i znajomością stanu rzeczy, którym niejednokrotnie słuszności odmówić nie podobna. Zamieszczając je tu, przypominamy z góry list pasterski najprz. ks. biskupa Soleckiego z d. 22 maja b. r., w tej właśnie sprawie wydany. Słowa czcig. Autora są najwymowniejszą illustracyą, ile na czasie i jak bardzo potrzebnemi były wskazówki, dane p. t. klerowi przez dostojnego Pasterza dyecezyi przemyskiej. Oto słowa autora uwag:

Nie jasne, chwiejne i dwuznaczne postępowanie kapłana w każdej czynności jest wadliwe i nieprzystojne; już zaś w sprawach publicznych jest wprost szkodliwe, a częstokroć gorszące. Do tych spraw zaliczam tu przedewszystkiem udział kapłanów w czynnościach wyborczych, tak do Sejmu, jak i do Rady państwa. Tutaj czy on wybiera *active*, t. j. głosuje na deputowanego, czy *passive*, t. j. przyjmując mandat, czy nareszcie udzielając rady swoim wyborcom, pełni on czynność, nie tylko ważną, ale i w wysokim stopniu publiczną, wydaje *in foro publico* w pewnym kierunku sąd, lub bywa sądzony. Nie może to więc żadną miarą być rzeczą obojętną, czy i w jakiej mierze bierze on udział w tych robotach przedparlamentarnych. Postępowanie księży więc w tym względzie, przynajmniej w głównym kierunku, powinno być określone i wskazane. Tymczasem rzecz dziwna doprawdy! Dwudziesty już rok liczy życie konstytucyjne w Austryi, dwudziesty już rok biorą księża udział w ruchach wyborczych, a nikt nie tylko nie określił, ale nawet nie dotknął bliżej odpowiedniego postępowania. To też przedstawiali oni dotychczas dziwne widowisko samowolnej wprawdzie, ale też rozbitej i niezgodnej akcyi. I tak jedni za energiczny w niej udział narażali nieraz całą powagę swego stanowiska w obec ludu, dla przeprowadzenia nie popularnej nawet kandydatury świeckiej, nie brakło nawet przykładów agitacyi *unius fratris contra alterum.* — Drudzy, wychodząc z zasady, że polityka nie dla księdza, usuwali się w zacisze swego powołania, nie tylko nie wybierając i wyboru nie przyjmując, ale puszczając swoich parafian-wyborców bez żadnej wskazówki na fale nie pewnej, a może i nie moralnej, agitacyi wyborczej. Inni nakoniec trzymali się polityki tak zwanej utylitarnej, czyli chwilowej. Popularną u siebie osobistość popierali, względem mniej znanych lub mniej odpowiednich zachowali się biernie lub obojętnie.

Że tak rozbita działalność na nich samych zemścić się musiała, jest rzeczą jasną, a najlepszym tego dowodem rezultat ostatnich wyborów do Rady państwa. Na 63 deputowanych z Galicyi dwóch tylko kapłanów *ob. łac.* otrzy-

mało mandat, trzeci wybrany przypadkowo po za komitetem centralnym drogą, jak mówią, anarchii. Już konstytucya sama upośledziła duchowieństwo, odmawiając mu prawa reprezentacyi jako osobnej kuryi i spychając je do wyborów gminnych, ale i to, tak obcięte prawo, zdało się być nie potrzebnym przywilejem, chciano więc je zredukować do agitacyi za tą lub ową osobistością, a nawet pojawiły się zdania, że należałoby duchowieństwo usunąć tak od wyborów, jak i wybieralności. To naturalna konsekwencya nie zgodnego postępowania, które nie przedstawia żadnej siły, z którem się też nikt nie liczy, a które nasz tak okrzyczany wpływ na lud redukuje w tym wypadku do zera.

Chcąc więc przynajmniej na przyszłość jaki taki ład w tym względzie zaprowadzić i podnieść pewną solidarnością upadające znaczenie, należałoby najpierw porozumieć się co do głównej kwestyi, t. j. czy ksiądz w ogóle może i czy powinien przyjąć mandat poselski do Sejmu lub do Rady państwa, jeżeli go uczciwym i legalnym sposobem pozyskał? lub przeciwnie czy od tego zaszczytu czy ciężaru, ile możności usuwać nam się należy? Rozwiązanie tej kwestyi wskaże nam też normę odpowiedniego postępowania. Jeżeli obecność kapłanów w ciałach prawodawczych jest potrzebną i pożyteczną, to rzeczą jest jasną, żeśmy wybór ich prawnie popierać powinni, więc brać udział w komitetach przedwyborczych, tak powiatowych jak i centralnych, starać się, żeby tamże pewną liczbę kandydatur księżych postawiono i przeprowadzono i pod tym warunkiem wspierać ich działalność. Jeżeli zaś udział nasz w ustawodawstwie, tak krajowem jak i państwowem, nie jest wskazanym, jeżeli kolliduje z naszem powołaniem, to jakiż sens może mieć nasze krzątanie się około wyborów, jakie znaczenie zasiadanie choćby w komitetach, jeżeli spadamy do roli agitatorów ludowych *pro domo non sua?* Najodpowiedniej może jeszczeby było, usunąć się w takim razie od tych krzątanin, nie bardzo zaszczytnych i ograniczyć się do dania rady swoim wyborcom, jeżeli tego, jak się spodziewać należy, zażądają.

Gdy konstytucya, choć tak ograniczone prawo wybieralności i wyboru księżom przyznała, a żadna ustawa kościelna temu się nie sprzeciwia, więc zdawałoby się, że tu wątpliwości żadnej być nie może. Tymczasem nie tylko ludzie świeccy, którym może chodzić o stanowiska, zajmowane przez księży, ale i sami księża podnoszą tu pewne zarzuty i trudności. Należy więc takowe podnieść i według ich istotnej treści ocenić:

1. Obecność kapłana czy to w Sejmie czy w Radzie państwa nie jest koniecznie potrzebną, mogą go dobrze zastąpić ludzie swieccy, a katolickich przekonań, w razie zaś podniesienia jakiejś sprawy kościelnej lub religijnej, mogą ją tam obecni Biskupi dostatecznie wyjaśnić i bronić.

Odp. Co się tyczy potrzeby, to najlepszą wskazówką będzie dla nas list pasterski o wyborach najp. ks. biskupa Soleckiego, który tak trafnie na czasie będące sprawy podnosi i określa. Otóż powiedziano tam o Radzie państwa, iż traktowane tam bywają przedmioty, najbliżej religią obchodzące, jako to: *ustawy małżeńskie, szkolne, stosunek Kościoła do państwa* itd. Zdaje mi się, że już dla samego wyjaśnienia przedmiotu, obecność kilku kapłanów byłaby pożądaną, a więcej jeszcze dla zaznaczenia w obec rządu, że duchowieństwo ma jeszcze jakiś mir u ludu; już zaś o tem nie sądzi on z tego, jakie n. p. kazania mówimy, ale z tego, ilu duchownych głos ludu powołał do ciał parlamentarnych. Prawda, że powaga naszych biskupów sama z siebie jest wielką, ale gdy powagi parlamentarne mierzą się także tem, iloma kto głosami rozporządza; głos biskupów, poparty przez odpowiedniy zastęp duchowieństwa, tem poważniejszym się wyda.

2. Księża nie posiadają dostatecznych zdolności parlamentarnych. Brak ten, uwidoczniony na tak publicznej arenie, jak Sejm lub Rada państwa, więcejby im przyniósł ujmy, niż korzyści.

Odp. Zarzut ten nie jest bez pewnej podstawy. Uwidocznia on się tem, że jeżeli gdzie nosimy się z chęcią postawienia kandydatury z naszego grona, długo oglądać się musimy za odpowiednią osobistością. Ks. Buchwald i ks. Ruczka, oto prawie jedyni nasi przedstawiciele. Gdy ci kiedyś ustąpią, będziemy mogli zawołać z owym chorym: *non habeo hominem.* Jaka przyczyna tego, nie bardzo pocieszającego objawu? Czy rzeczywiście tylko ludzie mniejszej zdolności poświęcają się dziś stanowi duchownemu? Czy poziom nauk i wiadomości faktycznie tak się u nas obniżył, że nie jesteśmy w stanie sami siebie godnie reprezentować? Że, co się tyczy nauk świeckich, poziom ich, mianowicie od czasu, odkąd zniesiono dla księży kursa filozoficzne, znacznie opadł, nie ulega wątpliwości. Dość będzie przytoczyć, że kiedy dawniej przy każdem prawie gimnazyum i liceum kilka katedr dzierżyli księża, że często i kierownictwo tych zakładów im powierzano, dziś ograniczają się prawie wyłącznie do nauki religii. Wiele przyczyn na to się złożyło, częścią duch czasu i kierunek nauk niesprzyjający Kościołowi, częścią i mylne zapatrywawanie się duchowieństwa na powołanie księdza, któremu, żeby godnie odpowiedzieć, wystarczy pielęgnować stronę ascetyczną, i nauki ściśle teologiczne, świeckie zaś można traktować obojętnie. Że taki pogląd jest jednostronny i mylny, największym dowodem encyklika Ojca św. Leona XIII. Ale wracając do przedmiotu, bądź jak bądź nie jest znowu tak źle, żebyśmy aż mieli być w kłopocie o godne zastępstwo, jeżeli dziś o nie trudniej, to może właśnie przyczyną nasza skromna abstynencya. Brak więc zdolnych osobistości parlamentarnych przemawiałby za przeciwnem zdaniem według przysłowia *rctores fiunt.*

3. Kapłan, przyjmując mandat poselski, może go tylko pełnić z ujmą swoich właściwych obowiązków. Opuszcza albowiem na czas dłuższy swoją parafię lub opróżnia katedrę. Szkoda duchowna czy dla parafian czy dla uczniów, z absencyi pewna, a korzyści poselskie wątpliwe.

Odp. Zarzut ten, jakkolwiek poważny, jest przecież bardzo względny. Każdy przecież mąż o jakiemś stanowisku i powołaniu ma i mieć musi odpowiednie obowiązki stanu. To samo da się powiedzieć o profesorach, lekarzach, adwokatach, a nawet i o gospodarzach większych czy mniejszych. Przyjmując poselstwo, przyjmują je tylko natenczas, jeżeli to uczynić mogą bez szkody dla pierwszych powinności — podobnież i ksiądz. Zresztą w tym względzie możemy być spokojni, gdyż u nas decyduje biskup, czy to jest dla kogo możebne, lub nie.

4. Nakoniec sposób, w jaki praktykują się dziś wybory z gmin, mianowicie przy współudziale demoralizującego żywiołu semickiego jest tego rodzaju, że sam z siebie wyklucza prawie możność dla księży brania w nich udziału.

Odp. Ten zarzut według mego zdania jest najdonioślejszym i najważniejszym. Że wybory gminne, mimo wszelkich deklamacyj o rozwoju życia konstytucyjnego u ludu, degenerują, mianowicie ze względu na środki agitacyjne, nie jest dla nas tajemnicą, że w skutek tego przeprowadzenie wyboru księdza, któremu tych środków używać nie wolno, staje się co raz trudniejszem, jest także rzeczą pewną. Ale czy usunięcie się nasze stanu tego nie pogorszy? czy obojętne, apatyczne lub nie właściwe się zachowanie nasze

nie przyczyniło się częściowo i przynajmniej ubocznie do tego złego? Jeżeli jest jeszcze jaki sposób zaradzenia złemu, to chyba w godnym i zgodnym udziale duchowieństwa przy wyborach na podstawie ostatniego listu pasterskiego.

Kończąc rzecz moją, chcę jeszcze raz zaznaczyć, że nie jest mojim celem kwestyę wyborów ze strony duchowieństwa rozstrzygnąć, raczej chciałem ją poruszyć z tego mianowicie względu, żeby przez wymianę zdań ją wyjaśnić i ostatecznie zgodne postępowanie, czy w tym, czy w owym kierunku spowodować, gdyż ono tylko przynieść nam może jakieś dodatnie rezultaty i odpowiadać naszej powadze i stanowisku. *Ks....*

BIBLIOGRAFIA.

1. **Konferencye apologetyczne** *o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii, miane w r. 1884 w Krakowie.* Napisał ks. Józef Pelczar, dr. š. teol. i śś. kanonów, prof. uniw. jag., kan. kapit. krakowskiej. Kraków 1885. Str. 123. Cena 1 złr.

W naszych czasach, kiedy najróżnorodniejsze błędy, w parze z zepsuciem obyczajów, w zastraszający szerzą się sposób, — kiedy potworne zasady, a nawet iście szatańskie w dziedzinie religii pomysły, wylęgłe za granicą, a mianowicie we Francyi, już i u nas znajdują zwolenników, idących, bez zdawania sobie rachunku, za prądem czasu, konieczną jest rzeczą stawiać im tamę przez jasny i gruntowny wykład dogmatów naszej św. wiary i obronę samejże religii. Że tak rzecz się ma, dowodem nasza intelligencya, w większych zwłaszcza miastach, nie uczęszczająca wcale na kazania, a przyznawająca się bez sromu do różnych błędów na polu religii i wiary. Tą potrzebą powodowany wygłosił najprzód, a następnie drukiem wydał czcig. Autor, znany zaszczytnie z talentu i prac swych na niwie pismiennictwa kościelnego, zacytowane tu Konferencye apologetyczne. Jest ich ogółem 8; mianowicie dwie *o przyczynach niedowiarstwa w czasach naszych,* pięć *o potrzebie religii* i wreszcie jedna *o dobrodziejstwach, jakie religia wyświadczyła i dotąd świadczy narodowi polskiemu.* Jakkolwiek dla młodzieży przedewszystkiem przeznaczone, są one przecież bardzo pożyteczne dla każdego wykształconego czytelnika, którykolwiek pragnie, czy utwierdzenia się w wierze, czy sprostowania uprzedzeń lub błędów, przeciw Kościołowi i religii naszej św. powziętych. Bo też Autor, z znajomością gruntowną stanu rzeczy, a z właściwem sobie ciepłem i jasnością wyrażenia smaga bez miłosierdzia najpospolitsze błędy nowoczesne i zmusza niejako czytelnika do pokochania tej religii, na której zohydzenie tyle nieraz nasłuchać się można zdań bezpodstawnych, twierdzeń i baśni. Gorąco przeto polecamy te konferencye szan. Współbraciom, raz jako wyborną pomoc przy głoszeniu w miastach Słowa Bożego, a powtóre jako wzór do układu kazań i nauk apologetycznych. Z naszej zaś strony, wyrażając szan. Autorowi za tę nową pracę pełne uznanie i wdzięczność, zanosimy Doń jednę prośbę, aby w tym właśnie kierunku, u nas prawie dotąd wcale nie tkniętym, nie żałował w przyszłości dalszej swej mrówczej pracy, niepospolitego swego talentu i dzielnej swej wymowy.

2. **Apostołowie słowiańscy śś. Cyryl i Metod** *w tysiączną rocznicę śmierci św. Metodego* napisał *Łucyan Tatomir,* Lwów 1885, nakład Towarzystwa pedagogicznego. 8o, str. 30, 20 ct. P. Tatomir jest zręcznym popularyzatorem, ma styl potoczysty, ale nieraz zdarza mu się popełniać błędy historyczne, mianowicie ile razy wkracza w dziedzinę kościelną. Pisać n. p. „że Ruś z odszczepieńczego już Carogrodu chrzest przyjęła“ (str. 29), nie uchodzi, bo dziś wie o tem mały i wielki, że właśnie *nie* w schizmie Ruś chrześciaństwo przyjęła, jak o tem mógł wyczytać p. Tatomir w dziełach ks. Bulińskiego, ks. Likowskiego itd. Ks. prałat Petruszewicz, świadek wcale nie podejrzany w tej materyi, pisze w szematyzmie ruskim lwowskim na r. 1885, w rozprawie: *Historica expositio* etc. wyraźnie (str. 3): „fidem christianam saeculo decimo in Russia eo tempore introductam fuisse, *quando adhuc Ecclesia orientalis, cum occidentali in Unione permanebat, concors est omnium scriptorum Ecclesiae catholicae sententia,* licet contrarium affirment alii *historici scriptores*“. Myli się także p. Tatomir, pisząc (str. 29), że Stolica apostolska dopiero przed pięciu laty policzyła w poczet Świętych śś. Cyryla i Metodego. Mógł przecież łatwo dowiedzieć się od któregobądź księdza, jakie było znaczenie encykliki *Grande munus* z roku 1880 i umieszczenie imion śś. apostołów w kalendarzu *universalis Ecclesiae.* Już to p. Tatomir nie ma szczęścia, gdy się zapuszcza na pole kościelne, nie znając dokładniej tego przedmiotu, popełnia omyłki przykre, których żałujemy, bo cenimy w nim talent, pracę i chęć służenia pospolitemu dobru. Tak n. p. w wydanem r. z. opowiadaniu o Janie Kochanowskim powtórzył (str. 11) puszczoną jeszcze w XVII wieku przez Andrzeja Węgierskiego (*Libri IV Slavoniae reformatae*) baśń, że jeden z najznakomitszych polskich teologów, Marcin Białobrzeski, późniejszy znakomity biskup kamieniecki, autor katechizmu i sławnej po dziś dzień *Postylli*, opatem mogilskim będąc, ożenił się, a z nim brat jego Stanisław, opat jędrzejowski. Bajkę tę, najmniejszego nie mającą uzasadnienia, dawno już zbili Łętowski i Hoszowski, zresztą nikt jej na seryo dotąd nie brał. Nie godzi się bez uchybienia swojej renomie autorskiej rzeczy takich powtarzać, a mianowicie w książce popularnej, gdzie podawać trzeba tylko rzeczy pewne.

3. **Le Pape au Concile de Vatican** *par l'abbé A.* **de Bosia de Mendrisio,** *missionaire apostolique...* („Papież w soborze Watykańskim“). Paryż, 1883.

Przystępując do napisania tej książki, autor zamierzył sobie: wyłożyć dogmat o nieomylności papieskiej według definicyi Soboru watykańskiego; wykazać, że dogmat ten wcale nie sprzeciwia się światłu rozumu ludzkiego i że Kościół po wszystkie czasy wierzył w tę prawdę objawioną. Przyznać trzeba, że ksiądz de Bosia zupełnie osiągnął cel, przez siebie postawiony. Jego praca czyta się łatwo, nie masz tu ani nużącej erudycyi, ani wikłania danego tematu z postronnemi kwestyami. Niedowiarek wielką mógłby odnieść korzyść z uważnego przeczytania i roztrząśnięcia całej książki, a zwłaszcza z rozdziału IV: „Nieomylność papieska i rozum“.

Kronika.

Rzym. Stolica apostolska upoważniła sędziwego biskupa chełmińskiego do odebrania przysięgi od biskupa warmińskiego, księdza *Filipa Krementza,* z powodu jego przeniesienia na arcybiskupstwo w Kolonii. Akt ten odbył się dnia 6 lipca, w kaplicy pałacowej ks. biskupa chełmińskiego. Kto będzie następcą biskupa warmińskiego na stolicy Eneaszów Sylwiuszów, Hozyuszów, Kromerów, Krasickich i t. d., gdzie lud polski łaknie słowa Bożego w ojczystym języku, a gdzie ma wielu niechętnych temu językowi kapłanów, o tem nic nie wiadomo dotychczas. — Uroczyste triduum *św. metodyjskie,* nakazane przez Ojca św., rozpoczęło się d. 3 b. m. w bazylice ś. Klemensa. Mszę ś. pontyfikalną odprawił najprz. ks. arcyb. Józef Sembratowicz w assystencyi przybyłych ze Lwowa 4 kapłanów *rit. gr.* Uroczysta ta ceremonia, odprawiona w języku słowiańskim, a obrządku greckim, wywarła głębokie wrażenie, mianowicie, że św. liturgia odprawioną była w języku i obrządku św. Apostołów Słowiańszczyzny. Wraże-

nie to było tem większe, gdyż dodawała mu uroku piękna bazylika, w której znajduje się grób jednego z tych Apostołów.

Ziemie polskie. W d. 5 b. m. w Petersburgu, w kaplicy metropolitalnej, przy ulicy „Pierwsza rota Izmajkowskiego pułku“, odbyła się konsekracya ks. biskupa Pollnera. Ceremonii tej dopełnił ks. arcybiskup Gintowt w asystencyi biskupów-suffraganów: z dyecezyi żmujdzkiej ks. A. Baranowskiego i z dyecezyi warszawskiej ks. Ruszkiewicza. Ks. biskup Polner urodził się w Rawie w roku 1825, w r. 1848 otrzymał święcenia kapłańskie, w r. 1877 został mianowany kanonikiem gremialnym i prałatem kapituły kaliskiej. Biskupem tytularnym trojańskim i biskupem-suffraganem dyecezyi kujawsko-kaliskiej mianowany został na konsystorzu papieskim z dnia 24 marca 1884 roku, a ukazem carskim z dnia 12 czerwca (31 maja) r. z. zatwierdzony w tej godności. Nadwątlone zdrowie nie pozwalało mu dotąd odbyć podróży do Petersburga, konsekracya więc mogła nastąpić zaledwie teraz, to jest w rok przeszło po nominacyi. — W d. 14 z. m., w petersburskiej rzymsko-katolickiej Akademii duchownej, odbył się uroczysty akt doktoryzacyi ks. *Bolesława Kłopotowskiego*, kanonika katedry łucko-żytomierskiej, inspektora i profesora tejże Akademii. Akt ten zaszczycili swą obecnością ks. arcybiskup-metropolita Gintowt, przedstawiciele rządu, członkowie rzymsko-katolickiego kolegium, kapituła archikatedralna, proboszczowie miasta, profesorowie miejscowego seminaryum i wielu kapłanów. Wszystko odbywało się w języku *łacińskim*. Gdy doktoryzant obronił szczęśliwie 36 tez, przez konferencyę akademicką aprobowanych, ks. Arcybiskup-Metropolita przyjął od niego wyznanie wiary i przysięgę, ogłosił jego doktoryzacyę, oraz wręczył mu oznaki jego godności. — W gub. Mińskiej jest ogółem 51 parafij katol., co w stosunku do ludności tegoż wyznania, (która wynosi około 180,000 osób), stanowi około 3,530 osób na jednę parafię. Zresztą podział ten jest nierównomierny: są parafie, jak np. należąca do b. katedralnego kościoła w Mińsku, liczące po 20.000 tysięcy osób i więcej. Nieobsadzonych parafij jest obecnie 15. Księży katolickich gub. Mińska liczy obecnie 49, z których 36 są proboszczami parafij, 3 wikaryuszami, 10 zaś usuniętych od prawa spełniania obowiązków kapłańskich. W ten sposób jeden duchowny wypada na 4.760 osób.

Galicya. Uroczystość *św.-metodyjska* odbyła się w d. 5 b. m. w całym naszym kraju z wielką okazałością, w myśl rozporządzeń najp. księży Biskupów. Najwspanialej wypadła zaś w Krakowie, gdzie pontyfikalną Mszę ś. celebrował najp. ks. Biskup, otoczony prześwietną kapitułą *in gremio*. Kazanie wygłosił ks. prof. Chotkowski, który, wyszedłszy ze słów ewangelii na VI niedzielę po Sw.: *„Żal mi tego ludu“*, zastosował je wymownie do położenia Słowiańszczyzny przed śś. Cyrylem i Metodym, opowiedział ich prace apostolskie, a w końcu wykazał, że Polska, jako naród w Słowiańszczyźnie najbardziej oświecony, powinna w myśl śś. Apostołów naszych podjąć apostolstwo między heretykami, ateistami itd. Praktyczy wyraz znalazła ta myśl w wezwaniu do składki na nowy kościół katolicki w Bułgaryi, którą też ze swej strony poparł gorąco dostojny ks. Biskup, wzywając pobożnych do licznych składek.

Opłata ekwiwalentu w czasie opróżnienia beneficyum. Według ustawy z d. 17 lutego 1877 (R. G. B. nr. 98) proboszczowie, posiadający beneficya, nie przenoszące 500 zł. rocznego czystego dochodu, wolni są osobiście od opłaty ekwiwalentu. Ten przywilej atoli odpada, ilekroć zawakuje beneficyum. W tym bowiem wypadku obowiązani są administratorowie temporaliów przy takich beneficyach, których posiadacze od uiszczenia ekwiwalentu osobiście są wolni, przypadającą za czas wakansu kwotę ekwiwalentową uiścić odnośnemu c. k. urzędowi podatkowemu, a to za wystawieniem pokwitowania z odbioru i uwidoczniając tę kwotę w rachunku interkalarnym, jako wydatek, a względnie odtrącając ją od należytości, przypadającej funduszowi religijnemu. (C. k. rozp. minist. finansów z 18 lutego 1885 do l. 37.138).

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Czy protonotaryusze apostolscy ad instar mają przywilej altaris portatilis, t. j. czy mogą odprawiać Msze ś. w jakiemkolwiek miejscu się znajdują, bez pozwolenia Ordynaryusza?

Odp. Protonotaryusze apostolscy *ad instar nie mają* tego przywileju. S. p. Pius IX odjął im go konstytucyą *Quamvis peculiaris*, wydaną pod d. 9 lutego 1853:

„Protonotariis vero ad instar participantium, qui jam creati sint, vel in posterum creabuntur, idem **altaris portatilis privilegium tollimus...**“

Lecz tąż samą konstytucyą nadał im przywilej *oratorii privati*, byle je zwizytował i zatwierdził Biskup miejscowy; w nich mogą albo sami, albo inny kapłan dla nich odprawiać Msze ś., nawet w dniach uroczystych. Ten ostatni przywilej potwierdziła także konstytucya: *Apostolicae Sedis* z 10 września 1872:

„Indulto gaudeant privati Oratorii, ab Ordinario visitandi atque approbandi, in quo diebus, etiam solemnioribus, in consanguineorum et affinium, secum cohabitantium, necnon famulorum suorum praesentia, missam vel per se, vel per quemcumque sacerdotem saecularem, vel cujusvis Ordinis regularem, rite probatum, celebrare facere, libere possint et valeant. Privilegio autem altaris portatilis omnino carere se sciant“ (nr. 8).

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

c) w dyecezyi tarnowskiej.

Na posiedzeniu w d. 27 z. m., któremu przewodniczył administrator dyecezyi p. t. ks. infułat Gwiazdoń, było 10 członków. Na niem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z missyi ludowej w Lubczy (od 23 maja do 1 czerwca). Udział w niej był wielki, ludu bywało niekiedy do 16,000. Nie wszyscy jednak mogli się wyspowiadać, chociaż wspólnie z missyonarzami pracowało do 30 kapłanów. Okoliczne dwory dały także dobry przykład, nie odsuwając się od ambony ani od konfesyonału. — Dla uzupełnienia liczby członków Wydziału wybrano ks. M. Maryniarczyka. — Następnie Wydział ułożył następujący program rekollekcyj kapłańskich: w *Nowym Sączu* 3, 4, 5 sierpnia, 2) w *Nowym Targu* 25, 26, 27 sierpnia, 3) w *Tarnowie* 22, 23, 24 września, i 4) oraz i 5) w *Zakliczynie* i *Szczyrzycu* równocześnie, t. j. 6, 7, 8 października. — Przychylając się do prośby ks. prob. Andrzeja Leji, uchwalono missyę ludową w Czarnymdunajcu od 25 lipca do 2 sierpnia i wyznaczono na ten cel 200 zł. zaliczki. — Wydatków w czerwcu nie było żadnych, dochodu 74 złr.; z końcem czerwca miała kasa Towarzystwa **1034** zł. **88** ct.

Na rok 1886 złożyli: ks. dz. Pociłowski 4 zł., ks. Szot 4 złr., ks. Stopa 2 złr., ks. Fr Jaworski 2 złr., ks. Kusionowicz 5 złr., ks. St. Ciszek 5 złr. i ks. Krawczyński 4 złr. Za „Pamiątki ślubne wstrzem.“ przez ks. Lipińskiego 4 złr.

Rozmaitości.

W parafii *borzykowskiej*, w dyecezyi kujawsko-kaliskiej, w Królestwie polskiem, wizytowanej w maju b. r. przez dost.

ks. bisk. Bereśniewicza, wyszedł na jaw wielce praktyczny pomysł miejscowego proboszcza. Gorliwy ten pasterz, wyrestaurowawszy pięknie kościół i budynki plebańskie, postawił nadto obszerny dom murowany parafialny, dachówką pokryty, w którym będzie miał pomieszczenie organista i kościelny. Oprócz tego urządzono w tymże budynku obszerną salę. Ta zaś będzie przeznaczoną wyłącznie dla parafian, w której będą mieli dla siebie przytułek czasowy, oczekując na posługi religijne lub Nieszpory. W izbie tej, w zimie ogrzanej, mieścić się będzie obszerny stół i ławy dla spoczynku. Tym sposobem parafianie, przyszedłszy do kościoła, gdy im wypadnie nieraz zaczekać, czy ze chrztem, czy ze ślubem, pogrzebem, itp., nie będą potrzebowali wchodzić do karczmy i wycierać w niej kątów, ale w swej własnej izbie, czas jakiś bez zgorszenia i pokusy do złego spędzić, a z czasem i herbaty szklankę za kilka groszy dostać, i przeczytać sobie co z pisma ludowego. Utrzymanie w porządku i ogrzanie zimą takowej izby należeć będzie do Bractwa, które z funduszów swych, z ofiar brackich bez żadnego ciężaru, dla dobra ogólnego parafii rzecz tę z łatwością uskuteczni. Zostawiono też w tym domu miejsce na sklep, który w przyszłości będzie otworzony, aby lud od niesumiennych wyzyskiwaczy uchronić.

Biskup amerykański a rekollekcye kapłańskie. Jeden z biskupów północnej Ameryki zawezwał kler swej dyecezyi do odprawienia rekollekcyj, które na 8 dni rozłożone zostały. Gdy przeciw temu zrobiono uwagę Biskupowi, że w ten sposób wielu katolików zostanie pozbawionych w niedziele Mszy św., odrzekł dzielny biskup: „Co do tego bądźcie spokojni, *mogę przecież wiernych mojej dyecezyi raz na rok dyspensować od wysłuchania Mszy św. niedzielnej, nie mogę atoli nigdy dyspensować kleru mego od doskonałości*“.

Archidyecezya lwowska.

Zapowiedzianym w archidyecezyi naszej rekollekcyom kapłańskim przewodniczyć będą: *a*) w Gwoździcu: O. Wojc. Baudiss; *b*) we Lwowie: O. Stan. Załęski i wreszcie *c*) w Rawie: O. Franc. Jański. Do Lwowa nie potrzebują rekollektanci przywozić żadnej pościeli, tylko do Rawy i Gwoźźzca, przynajmniej kocyk do nakrycia.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł: w Skrzyszowie, koło Tarnowa, ks. Jan Tryba, były sekretarz ś. p. ks. biskupa Wojtarowicza, gdzie po śmierci tego dostojnika osiadł jako deficyent. Nieboszczyk ur. się 1808 r., ord. 1837. Był rodem, jak i ś. p. ks. Biskup, z Szynwałdu.

Przeniesiony: ks. Paw. Wołek z Siedlisk do Szczucina.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.